Rok VIII. Petroków, d. 27 stycznia (8 lutego) 1880 r. Nr. 6.

Prenumerata w miejscu:
rocznie . . . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

z przesyłką:
rocznie . . . . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie. . . . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnoszenie do domu kwartalnie kop. 10.

TYDZIEŃ.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz (33 liter) lub za jego miejsce.
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7 — 10 „ „ 3 „
za 11 i więcéj „ „ 2 „
Cena ogłoszeń na pierwszej stronicy podwójna.
Reklamy po 10 kop. za wiersz.
Cena pojedyńczego numeru kop. 7 i pół.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna, w domu W-go Michelsona przy ulicy Kaliskiej. — **Ogłoszenia przyjmują**: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Piotrkowie,—agentura „Rajchman i Frendler“ w Warszawie, — L. Janiszewski w Łodzi i księgarnia L. Kohna w Częstochowie.

Prenumeratę przyjmują: Kantor Główny; obie księgarnie w Piotrkowie; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Józef Pniewski.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Szołowski Teodor.	w Radomsku	„ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Hłasko Antoni.	w Rawie	„ Wesołowski Antoni.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— Z dniem 8 b. m. biuro redakcyi dla interesantów otwarte zostaje z rana od godziny 9 do 11, i po południu od 2 do 4-ej. Ogłoszenia przyjmują się w tym samym czasie.

ZNIŻKA RUBLA PAPIEROWEGO i jej następstwa; środki poprawy.

Pod takim tytułem znajdujemy w numerze ostatnim „Ekonomisty“ francuzkiego, ciekawy artykuł, pisany widocznie przez specyjalistę, znającego dobrze stosunki Cesarstwa a nawet Królestwa. Nie potrzebujemy dodawać, jak wielkiej wagi jest kwestyja zniżki rubla i jak cały nasz ogół jest interesowany w jego podniesieniu na rynkach zagranicznych. Przyczyny te wystarczają do zapoznania bliżej czytelników z treścią owego artykułu ekonomicznego.

Prasa rosyjska żwawo rozprawia nad pytaniem: jakiemi środkami podnieść obecny kurs rubla papierowego do poziomu przedwojennego. Nie chodzi tu o zawarcie przez państwo pożyczek, któreby umożliwiły bankowi państwa wypłacanie biletów w kruszcu. W obecnym stanie rzeczy, wszyscy uznają niemożliwość myślenia o podobnem przedsiębierstwie ze strony banku państwa; znajduje się bowiem w obiegu więcej niż miliard rubli. Lecz życzeniem jest ogólnem i do urzeczywistnienia możliwem, sprowadzić polepszenie a przynajmniej przeszkodzić ostatecznej deprecyjacyi (zniżce) monety papierowej.

Nie wszyscy się jednak w Rosyi zgadzają na konieczność nagłą przedsięwzięcia środków energicznych i skutecznych. Istnieje dosyć potężne stronnictwo, do którego należą: wielcy posiadacze ziemscy, przemysłowcy, fabrykanci a nawet wywozowcy i wielcy spekulanci giełdowi, którzy nietylko nie widzą zła w zniżce rubla papierowego, ale uważają za nieświadomych i przeciwników prawdziwych interesów kraju, wszystkich, co zła dotykają. Zbyteczna nadmieniać, że oba stronnictwa sądzą, iż bronią interesów większości, a nie interesów własnych.

Kilka przykładów lepiej scharakteryzuje dwa odmienne zapatrywania i posłuży do wyjaśnienia tej ważnej kwestyi.

Jeżeli sto kilogramów (200 funt.) zboża rosyjskiego kosztuje w Marsylii 30 franków, wywozowiec rosyjski, po odtrąceniu z tej ceny kosztów przesyłki morskiej, asekuracyi, komisowego i swojego zysku, będzie jeszcze w możności zaofiarowania właścicielowi za 100 kilogr. zboża dostarczonego do portu 25 franków, przy kursie 250 franków za 100 rubli czyli rs. 10,—podczas gdy przed wojną ten sam właściciel otrzymałby za swoje zboże, przy tych samych warunkach, lecz przy kursie 350 franków za 100 rubli, tylko rs. 7 k. 14 czyli o 30% mniej.

Jeżeliby więc kurs rubla z 250 franków spadł do 230 fran. lub 200 fr., producenci zboża byliby naturalnie jeszcze bardziej zadowoleni.

Fabrykanci jakichkolwiek przedmiotów, do których materyjały surowe mogą być kupione w Rosyi po cenach przedwojennych, pomimo spadku rubla, są bardzo szczęśliwi, że mogą podnieść cenę sprzedażną artykułów wyrabianych bez obawy współzawodnictwa fabrykantów zagranicznych, dla których przywóz do Rosyi jest niemożliwym z powodu cła w złocie i niskiego kursu rubla.

Spółki wyzyskujące kopalnie złota w Syberyi, nie żądają również środków mogących podnieść rubla papierowego w stosunku do złota z tej prostej przyczyny, że sprzedając sztuki złote (imperyjały) o 30% drożej niż przed wojną, nie są wcale przez to obowiązane powiększać zarobku robotników, pracujących przy poszukiwaniu kosztownego metalu.

Nie słychać też skarg na każdą nową zniżkę monety papierowej, ze strony wielkich domów, wywożących zboże i inne produkty, bo w zamian za traty metaliczne (weksle trasowane przez kupców wywozowych na nabywców zagranicznych w walucie zagranicznej), sprzedawane na giełdzie, otrzymują daleko większą ilość rubli papierowych.

Nic nad to naturalniejszego, że każdy chce korzystać o ile może z okoliczności sprzyjających, wytworzonych zniżką monety papierowej. Właściciele ziemscy śpieszą opróżniać swe śpichrze i jak najprędzej dostawić na targ wszystkie produkty, jakie mają na sprzedaż. Fabrykanci mają większe rynki zbytu po cenach wyższych i zatrudniają swe fabryki więcej niż kiedykolwiek. Liczba robotników pracujących w kopalniach złota znacznie się powiększa, aby przyśpieszyć pracę i realizacyję zysków. Wywozowcy znowu nie mają dosyć środków transportowych, by przyśpieszyć wysyłkę za granicę wielkich ilości zboża nadchodzących ze wszystkich stron, bo upadek kursu jest dla nich równie korzystny i do tego stopnia zachęca do wywozu, że każe zapominać o niskich cenach zagranicznych, wywołanych gorączkowym wywozem towarów.

Wielkim towarzystwom dróg żelaznych brakuje wagonów i personelu dostatecznego do olbrzymich ku granicom transportów,—robią więc nowe obstalunki wagonów, powiększają personel i zyskują znaczne dochody.

Wobec podobnej pomyślności pozornej, ktożby śmiał skarżyć się na zniżkę rubla papierowego? Praca narodowa jest popieraną jednocześnie przez wysokie taryfy celne, uiszczane w złocie i niski kurs waluty.

Wywóz dosięgnął cyfry nieznanej w statystyce Rosyi. I tak: w r. 1876 wywieziono zboża 25 milj. czetwerti, w r. 1877 — 30 milj. czet., a w r. 1878 — 42 milj. czet., czyli 90 milj. hektolitrów.

Protekcyjoniści powołują się na wszystkie te fakty jako dowody w poparciu tezy, że emisyja 400 milj. rubli papierowych, oprócz 700 milj. rs. przed wojną, wywarła zbawienne skutki na stan ekonomiczny kraju wogóle, że niski kurs szczególnie sprzyjał rozwojowi przemysłu narodowego i podniecił w wysokim stopniu życzenie rolników: powiększenia i polepszenia produkcyjności ziemi, tego źródła głównego bogactwa państwa. Gdybyśmy sądzili tę kwestyję z tego co widać obecnie i z punktu widzenia bezpośrednich interesów rolników i kilku fabrykantów, bez względu na ogólne interesa kraju,— bylibyśmy niemal skuszeni do przyjęcia rozpowszechnionej opinii, że wobec stanu handlu zewnętrznego i wewnętrznego, nic nie zmusza zarządu finansowego w państwie do myślenia o środkach, mających kurs polepszyć i dalszej deprecyjacyi zapobiec.

Na nieszczęście odwrotna strona wywozów, których cyfra zdawałaby się oznaczać pomyślność ogólną, wskazuje smutną stronę położenia rzeczy, których nie widać na pierwszy rzut oka, lecz które niemniej istnieją a rozważane bliżej rozpraszają wszelkie złudzenia.

I rzeczywiście. Trochę zdrowego rozsądku wystarczy do uznania, że jeżeli prawdą jest, iż niski kurs schodzący się prostym przypadkiem z rokiem urodzajnym, zwiększa zyski wielkich posiadaczów i włościan-rolników,—niemniej jest prawdą, że w latach złych urodzajów, a nawet średnich, jak to tego roku ma miejsce, niski kurs rubla staje się prawdziwem źródłem nędzy dla wszystkich, co sądzili z niego korzystać. Drobni bowiem właściciele i rolnicy-włościanie nie mają nic do sprzedania po obecnych cenach bajecznych, przeciwnie z powodu tych cen wysokich nie mogą dostać koniecznych zasiewów; wielcy zaś posiadacze, chociaż zawsze mają coś do sprzedania po cenach nadmiernych, spostrzegą się prędzej czy później, że ponieważ niski kurs produktów podniósł ceny wszystkich potrzeb koniecznych, w rezultacie więc nie powiększyli wcale swych zasobów materyjalnych. Idziemy dalej. Jeżeli zbadamy następstwa bezpośrednie z silnej zniżki rubla papierowego dla ogółu, z wyjątkiem właścicieli ziemskich i kilku wielkich fabrykantów, stanowiących nader słabą mniejszość, musimy uznać, że masa publiczności płaci o 30% więcej niż przedtem, nietylko za wszystkie artykuły przywożone, których cyfra przewyższa wywóz, ale i za wszystkie artykuły wywożone. Te ostatnie bowiem sprzedajemy za granicą za złoto, za które znowu my spożywcy płacimy o 30% więcej w rublu papierowym. Nikt jednak nie śmie utrzymywać, aby spożywca przy tej operacyi otrzymał równoważne podwyższenie w dochodach swoich albo zarobku.

Jeżeli więc kurs rubla jest 235 franków za 100 rubli, gdy wywóz wynosi $^3/_4$ przywozu, pytanie, jaki los czeka monetę papierową, jeżeli rok 1879/80 pokryje pod względem **wywozu tylko połowę przywozu? Pro-**

tekcyjoniści utrzymują, że im kurs będzie niższy, a cła wyższe, tembardziej rozwinie się praca narodowa i zyska przemysł krajowy. Albowiem, twierdzą oni dalej, liczba mogących wydatkować o 30% więcej za artykuły przywożone, zmniejszałaby się codziennie i stalibyśmy się niezależni od zagranicy.

W sprawie tej głos zabrać winien Rocznik finansów rosyjskich, zredagowany wedle urzędowych dokumentów celnych i danych komitetu statystycznego. Bierzem rok normalny 1875, w którym cła w złocie nie były jeszcze zadekretowane. Zobaczmy jakie główne sprowadzamy artykuły, za jakie sumy, o ile moglibyśmy zrzec się ich przywozu, albo wogóle używania. W rubryce przywozów znajdujemy: sól 7 milj. rubli, węgiel kamienny 9 milj., śledzie solone 5 milj., towary kolonijalne 14 milj., tytuń w liściu i cygara 9 milj., bawełnę 52 milj., herbatę 38 milj., metali surowych 48 milj., wełnę 19 m., farby i materyjały farbierskie 16 m., substancyje i produkty chemiczne 14 m., wyroby żclazne 23 m., rozmaite maszyny, warsztaty mechaniczne i t. d. 40 m., tkaninę wełnianą 16 m., tkaninę bawełnianą 6 m., tkaninę jedwabną 6 m., zegarki 6 m., wina i inne spirytualija 17 m., wagony dróg żelaznych 6 m., wyroby z lnu i konopi 6 m.,— razem 357 milj. rubli, do których dodać należy wartość rozmaitych innych artykułów w 175 milj. rs., co daje ogółem 532 milj. rs. przywozu.

Czyż możemy utrzymywać na seryjo, że młody nasz przemysł będzie mógł wkrótce wystarczyć potrzebom pod temi samemi warunkami, co przemysł zagraniczny? Fakty temu przeczą.

Od roku 1875 przywóz idzie w stosunku rosnącym, pomimo niskiego kursu i premij zachęcających, zadekretowanych następnie przez rząd, dla pewnych gałęzi przemysłu krajowego. Prawdą jest, że wogóle nie mamy żadnych nagromadzonych kapitałów ani zdolności przemysłowych, rozwiniętych do tak wysokiego stopnia za granicą przez ciąg całych wieków postępu i cywilizacyi. Dwie te rzeczy niezbędne są dla przemysłu wydoskonalonego. W oczekiwaniu tych samych postępów u siebie, musimy je nabyć za pracę produktów naszego gruntu. Byłoby to za śmiałem chcieć dokonać zmiany tak radykalnej w handlu z krajami zagranicznemi, których warunki ekonomiczne są inne od naszych. Kraje te zaopatrują nas lepiej i taniej, niżby to mógł zrobić przemysł własny, jeszcze w niemowlęctwie, otoczony licznemi trudnościami z powodu braku komunikacyj. Węgiel, sól, śledzie, żelazo, znajdują się w obfitości bądź u nas, bądź w prowincyjach odleglejszych państwa, a mimo to sprowadzamy je dla przyczyn tylko co przytoczonych, stanowiących niejako siłę większą.

Zresztą, kraj zamieniający swoje produkty rolne na przedmioty produkcyi zagranicznej, nie jest więcej pożałowania godnym jak dwie jednostki, dokonywające jakiejkolwiek zamiany, odpowiadającej interesowi stron obydwu. Warunek jednak konieczny, aby ofiarowanie i żądanie dokonywało się za pośrednictwem monety wartości wewnętrznej stałej i powszechnej. Lecz dzieje się inaczej, skoro jeden z krajów, w zamian za swoją pracę i produkty, otrzymuje zapłatę monetą papierową zdeprecyjonowaną, którą drugi kraj ma wszelki interes zdeprecyjonować jeszcze bardziej.

Krajem, który przez swoje sąsiedztwo, przez swoje coraz częstsze z nami stosunki, jest pierwszym i najwłaściwszym do wyzyskania nieświadomości naszych i rosyjskich wytwórców co do wartości rubla papierowego, są bezzaprzeczenia Niemcy północne. Właściciele więksi i włościanie, zwabieni większą ilością biletów kredytowych, ofiarowanych przez kupców niemieckich, sprzedają najchętniej nietylko produkty rolne, lecz bydło, kury, masło, jaja, słowem wszystko, co tylko do wywiezienia możliwe.

Specyjalnie u nas w Polsce, kapitaliści niemieccy nabywają mnóstwo nieruchomości, ziemi, lasów, domów, fabryk i podczas gdy sprzedawcy i nabywcy spierają się o ceny, spekulanci berlińscy zniżają wartość rubla papierowego, dla którego giełda berlińska, jest wedle wyrażenia ministra Maybach'a, prawdziwem drzewem zatrutem, rzucającem swe jadowite cienie na giełdę petersburską, ryzką i odeską. Tak więc nietylko nieopatrznem postępowaniem gotujemy sobie zgubę ale łudzimy się jeszcze przy tym upadku błędem ekonomicznym, który nadaje środkowi zamiennemu wartość urojoną. Kapitalista bowiem obcy dał mi wprawdzie tysiąc, ale się jednocześnie postarał, by wartość tego tysiąca w stosunku do jego jednostki monetarnej nie przenosiła 700, a nawet 650. Powiadają, że podczas wojny i po wojnie, potężne firmy niemieckie, zajmujące się wywozem produktów Rosyi i Królestwa, połączyły się z besyjerami (giełdziarzami grającymi na zniżkę rubla) giełdy berlińskiej, z powodu korzyści, jaką im przedstawiał spadek rubla papierowego w uregulowaniu swych zobowiązań w Rosyi, stypulowanych w monecie papierowej. Im więcej spada rubel, tem wyżej podnoszą się ceny wszystkich rzeczy, a szczególniej zboża, co do którego wywozowcy rosyjscy i niemieccy zaciekle współzawodniczą. Współzawodnictwo to motywuje się raczej przekonaniem nabywców, że rubel jeszcze niżej spaść musi, aniżeli cenami, jakie można osiągnąć na rynkach zagranicznych. Lecz, jak się już wyżej rzekło, spadek rubla musiał ostatecznie wywołać i zniżkę cen zboża za granicą, co było widocznem w ostatnich dwu latach, bo wywóz gorączkowy nagromadził tam takie zapasy, że ceny z początku wysokie, obniżały się nagle. Oczywista zaś, że gdyby rubel był wart jak przed wojną 3 franki 50 centymów, a nie 2 fr. 50 cent., albo nawet 2 fr. 40 cent., zboże wywożonoby normalnie w miarę potrzeb zagranicy, bez pośpiechu i nie przed czasem, a ponieważ doki i magazyny portów zagranicznych, nie zawierałyby w takim razie towaru nad potrzebę bieżącą, osiągniętoby więc cenę 30 fr. zamiast 24 fr. za 100 kilogr. (200 funt.).

Można temu rozumowaniu zarzucić, że Ameryka wywołałaby taką samą zniżkę cen przez swój olbrzymi wywóz. Odeprzeć to łatwo przykładem chwili obecnej, w której się właśnie dzieje przeciwnie. Amerykanie chowają swe zapasy zboża u siebie dotąd, póki potrzeby Europy nie sprowadzą im nabywców po cenach dla nich korzystnych. Wywozowcy rosyjscy, wprost przeciwnie, aby korzystać z nizkiego kursu rubla, muszą wysyłać i spekulują tym sposobem na kurs nizki i na ceny zagranicą.

Zamykamy artykuł niniejszy wzmianką, że autor, któremu go zawdzięczamy, zdaje się być dobrze obeznanym ze sprawami ministeryjum finansów w Rosyi. Z tego też względu uwagi jego większe może mają znaczenie niż zwykła praca dziennikarska.

H. E.

Wiadomości Urzędowe.

Od Gubernatora

W d. 26 Grudnia r. zeszłego w m. Piotrkowie w sali klubu rosyjskiego odbył się wieczór tańcujący na korzyść biednych mieszkańców m. Piotrkowa.

Dochód ze sprzedaży biletów wynosił	rs. 315
Wydatki na urządzenie wieczoru	rs. 47 k. 50
Pozostało się czystego dochodu	rs. 267 k. 50

które oddane zostały komitetowi celem rozdania biednym według uznania komitetu a przedewszystkiem w celu obdzielenia ich drzewem na opał.

— Urzędnik do szczególnych poruczeń przy piotrkowskiej izbie skarbowej Siemaszko otrzymał order S-go Stanisława klasy 2-ej.

— Nadzorca urzędu akcyznego okręgu kaliskiego i piotrkowskiego, radca dworu Czaplin otrzymał order S-go Stanisława klassy 3-ej.

— Rząd gubernijalny piotrkowski podaje do wiadomości publicznej, że dla sprzedaży w r. 1880 majątków ruchomych wskutek orzeczenia przepisów sądowych, wybrał i naznaczył miejscowości następujące:

W pow. piotrkowskim i w mieście Piotrkowie miasto Piotrków.

W pow. częstochowskim m. Częstochowa i osady Krzepice i Przyrów.

W pow. łódzkim i mieście Łodzi miasta Łódź, Zgierz i osadę Tuszyn.

W pow. będzińskim miasto Będzin i osady Siewierz i Żarki.

W pow. nowo-radomskowskim miasto Nowo-Radomsk i osady Breźnica i Koniecpol.

W pow. brzezińskim miasta Brzezin i Tomaszów i osadę Stryków.

W pow. rawskim miasto Rawa i osadę Nowemiasto.

W pow. łaskim miasta Łask Pabijanice i osadę Szczerców.

Wiadomości Bieżące.

— **Rs. 28 kop. 55** zebrane po dzień 8 (20) z. m. (Nr. 4 „Tygodnia“)—kop. 45 $^1/_2$ pozostałych z poprzednio do dnia 8 (20) z. m. zebranej na ten cel a użytej na zakup zboża i sadła sumy (Nr. 5 „Tygodnia“),— oraz dołączone przez księdza Müllera rs. 9 (od H. K. rs. 3, E. I. rs. 1, L. M. rs. 1, I. M. rs. 1, N. N. rs. 3), czyli razem rs. 38 kop. $^1/_2$, odesłaliśmy pod adresem Karola Miarki do Mikołowa dnia 3-go b. m., na co posiadamy pokwitowanie tutejszej stacyi pocztowej.

— **Sumę** rs. 5 kop. 80 (patrz Nr. 3 i 4 „Tygodnia“) wraz z dwoma rublami od Zofii W., czyli razem rs. 7 kop. 80, oraz jedną paczkę używanej bielizny, suknię i kaftan, złożone w naszej Redakcyi dla biednej ociemniałej wdowy z ulicy Cmentarnej, wręczyliśmy tej nieszczęśliwej w dniu 2 b. m., w obecności p. Swierczyńskiego właściciela posesyi, podpisanego w miejsce niewidomej na pokwitowaniu.

— **Na opędzenie kosztów** szkółek elementarnych katolickich męzkich i żeńskich, przeznaczono rs. 1400 z górą. Największa z rozkładu pomiędzy mieszkańców potrzebna jest suma na oświetlanie ulic miasta, a ta na rok bieżący, wspólnie z niedoborem za rok przeszły wynosi 3,423 rs.; z tych 2,823 rs. rozłożono; o resztę zaś postanowiono wnieść do władz podanie dla wyjednania możności zapełniania czasowego tego braku z dochodów kasy miejskiej.

— **Szpitalna składka** w tym roku stosunkowo bardzo niewielka; koszt opłacenia kosztów kuracyjnych za biednych w miejscowym i obcych szpitalach, wynosi rs. 849. W roku zeszłym taż sama pozycyja przedstawiała sumkę nieco poważniejszą, a mianowicie rs. 1536.

— **Stare żelazne słupy** z pod dawniejszych latarni miejskich, zostały w dniu 3-go lutego na licytacyi sprzedane za rs. 526.

— **Teatr.** W Sobotę, d. 31 Stycznia, przedstawiono dzieło sceniczne w 5 aktach p. t. „Noc Bożego Narodzenia“; w Niedzielę dano krotochwilę w 3-ch aktach przerobioną z niemieckiego przez Anczyca p. t. „Robert i Bertrand“ czyli „Dwaj złodzieje“; w poniedziałek podczas maskarady, przedstawiona była komedyja w 1-m akcie „Chrapanie z rozkazu“; i nakoniec, w czwartek przedstawiono następujące jednoaktówki: „Morderca“, komedyja z francuzkiego, „Il Bacio“, kom. z niem. i obraz sceniczny: „Żyd w beczce“.

— **W przejeździe** przez nasze miasto, który ma niedługo nastąpić, panna Elżbieta Bogusławska ma zamiar dać koncert. Panna B. występowała z powodzeniem, jako śpiewaczka na scenie Lwowskiej.

— **Jest uzasadniona nadzieja,** według obiegających prasę pogłosek, że zostanie udzieloną koncesyja na przedłużenie kolei fabryczno-łódzkiej do miasta Tomaszowa rawskiego.

— **Z Częstochowy.** W dniu 5 (17) stycznia r. b. za inicyjatywą komitetu resursy częstochowskiej i przy czynnym udziale zarządzającego tąż resursą *Włodzimierza Gorsztećkiego*, urządzony został wieczór tańcujący na głodem dotkniętych mieszkańców Górnego Szląska. Czysty dochód z wieczoru wynosił rs. 373 k. 23.

— **Z Sądu Gminnego w Brzeźnicy.** Dnia 22 Stycznia, między innemi, była sądzoną następująca sprawa karna. Żona starozakonnego H., oskarżała mieszczanina S., o obelgi czynne, skutkiem czego wybito skarżącej dwa zęby w dolnej szczęce, po prawej stronie. Sprawę te jedynie podano do Sądu Gminnego (wedle mego zdania nie podlegała ona kompetencyi Sądu Gminnego ale sądów wyższych, ponieważ było uszkodzenie na zdrowiu), aby doczekać się prędszego wymiaru sprawiedliwości.

Sąd w Brzeźnicy sprawę przyjął. Skarżąca żądała aby S., był pociągniętym do odpowiedzialności sądowej na zasadzie art. 135 ust. o kar. wym. p. sęd. pok. Pełnomocnik strony skarżącej dowodził, że tu istotnie obrażono honor kobiety, i domagał się wymierzenia kary w najwyższym zakresie. Świadek skarżącej L. zeznał, iż rzeczywiście był przy tem, jak mieszczanin S., (który jest budowy atletycznej) uderzył pięścią kilka razy skarżącą H.

Drugi świadek, felczer K., zeznał, że po pobiciu, skarżąca H., przyszła do niego żaląc się iż S. wybił jej zęby i, że kiedy przystąpił do obejrzenia 2-ch z tychże zębów z największą łatwością, bez pomocy narzędzi,palcami je wyjął i jak utrzymuje, takowe przez uderzenie z osady swojej wysadzone zostały.

Strona obwiniona, to jest mieszczanin S., utrzymywał, iż nie czuje się być winnym wybicia zębów H., lecz przeciwnie ma skargę na H., że ta ubliżyła mu używając na niego wyrażenia „hamie"; twierdzenia jednak swego niczem nie popierał.

Sąd gminny brzeźnicki uznał winnym mieszczanina S., i skazał go na zapłacenie 2 rubli kary na korzyść urządzenia aresztów.

W tymże samym sądzie i w tym samym miesiącu rozbieraną była sprawa L., przeciwko S. G. i R. którzy obwinieni zostali przez L., o wykroczenie przewidziane art. 136 ust. o kar. wy. p. sęd. po, to jest o potwarz. Obwinieni rozgłaszali, że L., stał się przyczyną pogorzeli własnego domu, licząc na wysoką asekuracyję. L., dla popierania oskarżenia przedstawił pełnomocnika; strony zaś oskarżone wniosły excepsyję z tej zasady, że pełnomocnik stawał w tym roku już trzy razy, nie mając świadectwa zjazdu. Pełnomocnik zarzut zbijał, utrzymując, że excepcyja jest niewłaściwą, ponieważ w sprawie karnej niema ograniczenia co do ilości stawiennictwa. Sąd w tym przedmiocie nie wydał żadnej decyzyi a po półgodzinnym naradzeniu się, pełnomocnika do obrony dopuścił; pełnomocnik zaś żądał przesłuchania świadków pod przysięgą, lecz strony oskarżone, znów przedstawiły excepcyję, iż świadkowie nie mogą być słuchani pod przysięgą, ponieważ kilkanaście dni temu zostali przez nich oskarżeni, żadnego wszakże na to nie przedstawiały dowodu, powołując się jedynie na skargi znajdujące się w tymże sądzie. Sąd wyszukał owe skargi, to jest zebrał dowody i świadków słuchał bez przysięgi (skargi nie zaciągnięte były do rejestru karnego), na czem głównie zależało stronom czyniącym excepcyję, gdyż świadkowie, o ile można wnosić, byli w zmowie z oskarżonymi i nic w sprawie nie zeznali; na mocy czego sąd wszystkich trzech od odpowiedzialności uwolnił. Nastręcza się pytanie jak tłumaczyć art. 95 ust. sąd. p. 3, który powiada, że na żądanie strony, nie dopuszcza się do składania świadectwa pod przysięgą osobom mającym proces z jedną ze stron, Wyr. kasac. departam. z roku 1867 Nr. 113, 569 i 69 Nr. 629. Kwestyja nader ważna w postępowaniu karnym. Tak tłomacząc przepis prawa, strony byłyby po większej części pozbawione dowodów ze świadków, gdyż, strona dowiedziawszy się o mających stawać świadkach, wytaczą natychmiast przeciw nim sprawę i stara się przeciągnąć ich na swoją stronę upewniając, że mogą zeznać fałszywie, gdyż przysięgać na to nie będą; może więc panowie prawnicy *pro publico bono* zdanie swe w tej kwestyi wyjawią.

W. M.

— **Do osady Wolbrom** w olkuskiem, w tych dniach pewien kupiec przyniósł na sprzedaż około 30 sztuk zajęcy, złapanych w sidła. Pomimo, że ten sposób polowania jest wzbroniony, kupiec sprzedał bez żadnych przeszkód swój towar. Między kupującymi byli: miejscowy wójt i inni przedstawiciele administracyi. W ogóle coraz częściej spotykają się karygodne nadużycia w tym kierunku. (Kur. War)

— **W Kaleniu** w powiecie rawskim, w pałacu uprzejmie przez właściciela na zabawę ofiarowanym, 28 z. m. odbył się za współudziałem ziemian z rawskiego, czerskiego, grójeckiego powiatów i mieszkańców bliższej okolicy zapiliczne, bal składkowy na korzyść dotkniętych klęską nieurodzaju mieszkańców Królestwa. Kilkusetrublowy dochód ze sprzedaży biletów zwiększony kilkoma hojnemi naddatkami, ma być rozdzielony między Szlązaków i cierpiących niedostatek mieszkańców niektórych okolic kraju tutejszego. Na wniosek głównego inicyjatora p. Witolda Potkańskiego, przez zebranych na zabawie jednomyślnie przyjęty, dochód pieniężny zwiększony zostanie ofiarą w ziarnie, w stosunku najmniej jednego korca żyta od każdego z biorących udział w zabawie ziemian.

Rz.......

— **W grudniu** (v. s.) roku zeszłego było pożarów: w gubernii warszawskiej 10 (szkody rs. 47,650), w gub. kaliskiej 5 (rs. 3,060), w kieleckiej 21 (rs. 32,301), w łomżyńskiej 18 (rs. 26,993), lubelskiej 15 (rs. 18,928), piotrkowskiej 7 (rs. 25,825), płockiej 9 (rs. 14,730), radomskiej 23 (rs. 12,410), suwalskiej 6 (rs. 5,770) i w siedleckiej 9 (rs. 5,051).

— **Podatki.** Według zatwierdzonego na rok bieżący budżetu i wydatków Państwa, z Królestwa Polskiego oczekuje się wpływu z podatków skarbowych w ogóle rs. 7,748,064 k. 74.

Z tej sumy przypada na gubernie: warszawską rs. 1,435,828 kop. 93, kaliską rs. 841,768 kop. 55, kielecką rs. 638,976 k. 13, łomżyńską rs. 525,817 k. 32, lubelską rs. 877,277 kop. 39, piotrkowską rs. 773,555 k. 14, płocką 635,363 k. 33, radomską rs. 673,139 kop. 22, suwalską rs. 646,865 k. 29, siedlecką rs. 699, 455 k. 44, razem jak wyżej rs. 7,748,064 kop. 74.

— **Kara prasowa.** *„Gon. Urzęd."* ogłosił rozporządzenie p. ministra spraw wewnętrznych z d. 10 (22) b. m., dając trzecie otrzeżenie czasopismu miesięcznemu „Słowo" oraz zawieszające je na trzy miesiące. Kara ta spadła za opowiadania: „Na czysto," „Ślusarz Gamen" i „Generałowa o drewnianej nodze," za artykuł „Organizacyja polityczna Włoch" i poezyję „Mimo," co wszystko zamieszczono w styczniowym tomie „Słowa". (G. W.)

— **„Nowosti"** donoszą, że skarb państwa przeznaczył w roku bieżącym na budowę kościołów prawosławnych w Królestwie Polskiem rs. 200,000.

— **Zeszyt „Przeglądu technicznego"** za miesiąc styczeń r. b. wyszedł z druku i zawiera:

„W przedmiocie słownictwa technicznego" przez S. Kossutha.— „Wjazdy dla drogi zwyczajnej przy moście Kolei Nadwiślańskiej na Narwi pod Modlinem" przez S. Zielińskiego.— „O zakładniu cmentarzy przy większych miastach.„ przez J. Spornego.— „Objaśnienia nadesłane przez pana Prezydenta Miasta Warszawy, w odpowiedzi na artykuł o projekcie kanalizacyi inż. Lindley'a, podany w zeszycie IX-ym przeglądu Technicznego za r. z". — „Krytyka i bibliografija. O przemyśle ze stanowiska ekonomii politycznej, napisał Witold Żukowski, inżynier przemysłowy, str. 52.— Sprawozdanie z czasopism cukrowniczych, str. 61.— Nowe książki: Niemieckie za wrzesień i październik (dok.), str. 67".— „Kronika bieżąca. Buch Przemysłowy (Brak danych sprawozdawczych—Komitet przemysłowy—Czasopisma techniczne w r. 1879—Przykład Gazety Bolniczej—Ekonomista—Artykuł: „O dyspozytorów fabrycznych.„— Wystawa tracka".

— **„Ogrodnika Polskiego"** zeszyt za pierwszą połowę b. m. wyszedł z druku i zawiera:

Głosy z dwóch stron. Nowy Puato (z chromolitografiją)," przez E. Jankowskiego.— Uszlachetnienie drzew owocowych. Szczepienie zimowe (z 2-ma rysunkami), (dokończenie), przez E. Jankowskiego.— „Uprawy warzyw w inspekcie (dalszy ciąg)", przez Józefa Kaczyńskiego.— „Uprawy kalafijorów", przez Maciaszka.—„Wybór najwłaściwszych odmian kwiatów do siewu," przez F. S.— „Szkodniki (z 3-ma rysunkami)," przez A. Slósarskiego.— „Cennik nasion z 1775 roku."— „Odpowiedzi od redakcyi."

Listy z Powiatów.

Z pod Wadlewa.

Powiadają niektórzy, że nam, siedzącym na wsi, „gorsza część w podziale przypadła".— O ile to jest prawdą nie rozsądzam w tej chwili, ale to pewna, że czasem zatęsknimy za tem sztucznem życiem, którego w mieście macie do syta. Ogłoszeni za porządnych próżniaków, osobliwie gdy śnieg ziemię pokryje, szukamy gwałtem w najbliższem otoczeniu, tych pierwiastków, które nam życie jeżeli nie przyjemnem, to przynajmniej znośnem czyniły. Kto zna te strony, których stolicą sławetny Piotrków, ten wie doskonale, że natura postąpiła z nami trochę po macoszemu. Mamy dużo jałowcu, nieco sosienek wysokich, oraz bardzo czystego sporą kupkę piaseczku—a jednak pośród tego żyć musimy i nawet bardzo nie narzekamy.

Niech mi pomimo to, co chcą powiedzą, widzę jasno, że wbrew wszystkim opowieściom podążamy za postępem. Chociaż może pośmiejecie się z tego, zaznaczam raz jeszcze, że zawód tych „zacofanych" rolników, nie taki znów łatwy jak się wydaje. Zwłaszcza gdy przychodzi jak z opoki wydostać każdego rubelka, wówczas uczuwamy coś nakształt gorąca, chociaż mróz trzyma oddawna. Zasiać, zorać, to jeszcze nic... ale zbilansować przychodnik z rozchodem!.... Uf! Widzę, że w tem miejscu bracia moi siedzący przy kominku, wielkie, bardzo wielkie wydają westchnienie... W bieżącym miesiącu młóci się całą forsą, ale też i wydatki wyrastają jak grzyby po deszczu.

Nie wiem, czy tam u was w Piotrkowie wchodząca dama do salonu na tańcujący wieczór ciągnie za sobą całą sztukę zbytniej materyi, służącej ku zawadzie i przewracaniu nas biedaków; u nas bowiem jest to rzecz powszednia: poczciwi mężowie (bo już to, że jesteśmy doskonałymi mężami, to pewna) biadają, dowodząc we drzwiach jeszcze salonu, że to niepotrzebne, a jednak rzeczy idą swoją koleją. Musimy więc czasem z owego piasku, o którym wspominałem, kręcić tradycyjne biczyki.

Chociaż gawędy *pro domo sua* nie zawsze bawią, chciałbym jednak wiedzieć, dla czego tak powszechnie dają się słyszeć oskarżania nas wieśniaków, o jakieś odłączanie się, o dziwne nasze przekonania i t. d.?... Bo przecież, o ile znam nasze stosunki, nigdzie tego nie widzę. Poczciwy Piotrków czasem z nudów wypłynie na wieś, wieś znów częstokroć widziałem na różnych piętrach i ulicach miejskich; cze-góż więc chcecie?... Ah! mili państwo, czy czasem nie powtarzamy starego pacierza, który tylko samo złe wywołać może!...

Trudno przecież wymagać, aby pewien stan stracił zupełnie swój charakter, został zupełnie do innych podobny i że tak po-

wiem wynaturzył się. Dlaczego listonosze chodzą bardzo prędko, a furmani zaczęsto spotykają się z alembikówką?...

Przy tem garnięciu się do chleba w naszej stronie, spotykamy się z prawdziwą inteligencyją, z pracą ciężką i niewdzięczną... miałożby to nic nie znaczyć? Nasza okolica, chociaż szosę ma blizko, chociaż gospodarstwa stoją na stopie „kultury" jak to dziś nazywają, jednakże dobrze trzeba chodzić koło nich,zwarzywszy na okoliczności, które pracę naszą utrudniają. Nie potrzebuję dodawać, że kwestyja serwiturów na pierwszem tu miejscu. Wieś niby moja a nie moja. Ktoś, co tego nie zna, dziwuje się; ten zaś, co pozna a dotknie się zblizka, biada i narzeka... Otóż, później trochę, jeżeli tak dalej marznąć będziemy, napiszę wam coś o tem, ale w karnawale zakrawałoby to trochę na ironiję.

O naszych zapustach niewiele. Wy tam podobno u p. Skibińskiego probujecie wytrzymałości lokalnych wirtuozów, a biały dzień dopiero przypomina wam o twardej rzeczywistości. U nas tu niegorzej. O białym dniu wiemy zwykle wszyscy, a stara ochota nierzadko gości między nami. To pewna, że głównie ten biedny Szlązk Górny, który w tym czasie zawołał o chleb i kaszę, taki zbawienny wpływ na nas wywierał...

Kto to wiedzieć może?... To pewna, że pomagamy biedakowi jak kto może; a że za jedną drogą bawimy się dobrze i nie jedno zdrowie podniesiemy przy sposobności, no, to i cóż z tego...

Ten—tego.

Z Łasku.

Dnia 25-go b. m. o godzinie $8^1/_2$ wieczór podczas 16-sto stopniowego mrozu, powracając z miasta Zduńskiej Woli w towarzystwie pana A. K., na trakcie pomiędzy Zduńską-Wolą, a folwarkiem Krobanów w powiecie sieradzkim, znaleźliśmy nieprzytomnego zmarzniętego wieśniaka, słabe zaledwie dającego oznaki życia i dość licho jak na taki mróz ubranego.

Przy pomocy idącego traktem w przeciwną stronę wieśniaka Ignacego Szulca, ze wsi Okupa, włożyliśmy nieszczęśliwego na sanki i po udzieleniu mu pomocy, odwieźliśmy go do najbliższej chałupy przy szosie położonej, przez kowala Schumana zamieszkałej, a do majętności Krobanów należącej, prosząc o przyjęcie i ratunek dla zmarzniętego. Kowal Schuman zamiast odpowiedzi wyskoczył do nas z długim nożem w ręku; obawiając się jednak widocznie przeważającej siły, łżąc nas rozmaitemi wymysłami, odmówił przyjścia nieszczęśliwemu z jakąkolwiek pomocą.

Z tem wszystkiem, gdy niepodobna było wieźć dalej zmarzniętego, (bo do wsi było jeszcze dość daleko, a kilkanaście minut mogło decydować o jego życiu), pozostawiliśmy go u rzeczonego kowala, zaleciwszy mu pielęgnowanie nieszczęśliwego pod osobistą odpowiedzialnością; w razie zaś wypadku prosiliśmy o zawiadomienie o tem miejscowej władzy.

Kto był tym człowiekiem i zkąd pochodzi, nic od niego dowiedzieć się nie mogliśmy.

Co się obecnie z nim dzieje, i jak sobie z nim ów kowal postąpił, także nie mamy dotąd żadnej wiadomości.

Postępek Schuma (tak go bowiem nazwał Ignacy Szulc), godzien przykładnego ukarania, tem więcej, że owego nieszczęśliwego nie chciał nawet uznać za swego bliźniego.

Ignacy Szulc, który nam tak swoje nazwisko podał, zupełnie innym okazał się człowiekiem: nie potrzebowaliśmy ani go prosić ani zachęcać w niesieniu pomocy nieszczęśliwemu. I. K.

Z Krakowa.

W styczniu 1880 r.

Rok ubiegły prócz wypadków które wybitne miejsce zajmą na kartach historyi, pozostawił po sobie mnóstwo daleko sięgających projektów, z których gdyby choć część urzeczywistnioną została, jużby chlubnie świadczyły o wytrwałości i energii dzisiejszego pokolenia.

Z wielu tych projektów, które rodziły się jak grzyby po deszczu, szczególniej podczas jubileuszu, na pierwszem miejscu trzeba postawić projekt utworzenia w Krakowie Muzeum narodowego, któreby było nietylko przybytkiem sztuki, ale i świątynią skarbów przeszłości, żywych świadków cywilizacyi wieków minionych. Jakkolwiek nie jesteśmy zwolennikami porównań, a jeszcze mniej naśladownictwa, to jednak są przedmioty mające w całem świecie cywilizowanym jednakowe znaczenie. Któż nie wie, czemu zawdzięczają takie miasta jak Drezno lub Monachium swoje europejskie stanowisko? czem przyciągają tysiące z całego świata turystów? co je wreszcie czyni ogniskami cywilizacyjnemi Niemiec? Stworzyć choć jedno takie ognisko dla nas, zaiste przedsięwzięcie niezmiernej doniosłości na całą przyszłość, godne usiłowań całego społeczeństwa. Wprawdzie Niemcy zawdzięczają swoje skarby nagromadzone w muzeach Drezna lub Monachium przeważnie swoim książętom lub królom, lecz czemużbyśmy my, nie mieli ich sobie samym zawdzięczać? Na warunkach dość przyjaznych i środkach nam nie zbywa. Mamy niezmierne skarby dzieł sztuki i zabytków przeszłości, rozproszone po całym kraju w zbiorach prywatnych, z których nikt nie korzysta, a mało kto wie o nich. Czyżby nie było możliwem zgromadzać je powoli w jedno ognisko? Wprawdzie wrodzony nam separatyzm stoi temu mocno na przeszkodzie,—ale zato ułatwia zadanie niezmierna ofiarność ogółu, ilekroć chodzi o rzecz publiczną. Dowodem tego, że zaledwie rzucono myśl tego wielkiego przedsięwzięcia, a już mnóstwo posypało się darów. Sądzimy, że myśl rzucona przez genijalnego naszego mistrza Siemiradzkiego, do której urzeczywistnienia sam najwięcej się przyczynił królewskim swoim darem, nie zaginie, lecz wkrótce się zrealizuje. A kiedy mowa o inicyjatywie tego wielkiego przedsięwzięcia, to jakkolwiek nikt nie może odjąć zasługi panu Siemiradzkiemu, iż nietylko poruszył je w stosownej chwili, ale zarazem położył fundamenty pod nie—to jednak sprawiedliwość każe wspomnieć, iż pierwszy pomysł wyszedł od p. T. Ziemieckiego, redaktora wychodzącego tu „Dwutygodnika naukowego" i członka komisyi archeol. Akad. Umiejętności w broszurze wyszłej przed rokiem p. t. „Muzeum narodowe", która wówczas przeszła niepostrzeżona, jakkolwiek starała się sprawę na praktyczną drogę sprowadzić, proponując połączenie trzech istniejących już tutaj muzeów w jedno, które w ten sposób stałoby się jednem z większych w Europie. Czytelnik zapewne niecierpliwy dowiedzieć się, co dotychczas zrobiono dla zrealizowania nowej instytucyi. Rada miasta wybrała komisyję z 12-u członków, której zadaniem będzie przedstawić radzie wnioski: a) jakie przedmioty sztuki mają być przyjmowane do zbiorów w Sukiennicach; b) jaka ma być nazwa nowej instytucyi i jaka jej organizacyja; c) komu wreszcie powierzyć zarząd, choćby tymczasowy. Z 12 członków, 6-u wybranych jest z łona rady miejskiej, co było konieczne, jeśli chciano nową instytucyję oprzeć na reprezentacyi i zarządzie miasta. W gronie 6-u innych nie można było pomieścić wszystkich uprawnionych do zasiadania osobistości naszego miasta; niewłaściwie jednak niektóre dzienniki warszawskie stały się echem osobistych uraz z tego powodu. Ludziom dobrej woli nie zabraknie i tak sposobności działania na korzyść nowej instytucyi, każde zaś ciało zbiorowe im liczniejsze, tem cięższe jest w działaniu.

Drugą sprawą publiczną na porządku dziennym będącą, jest sprawa pomnika dla A. Mickiewicza, który ma stanąć na Rynku krakowskim. Rezultat dotychczasowych składek dochodzi 20,000 reń.; a ponieważ ciągle nowe napływają, bliżej więc jesteśmy zrealizowania całego przedsięwzięcia. Lecz nie na tem koniec. Na posiedzeniu rady miasta członek tejże dr. Mieczysław Bochenek, profesor ekonomii na tutejszym uniwersytecie, postawił wniosek tej treści: Przez wzniesienie pomnika nie będzie wyczerpaną miara tego, co nam dla pamięci Mickiewicza uczynić wypada, wobec tego, że zwłoki mistrza dotychczas na obcej ziemi spoczywają. Mniema więc, że honor narodu wymaga, aby zwłoki Adama złożone zostały tam, gdzie spoczywają zwłoki najdostojniejszych w narodzie mężów: na Wawelu. Wnosi więc: rada miasta poleca komitetowi wybranemu do zarządzenia składek na pomnik Mickiewicza, aby wziął pod rozwagę sprawę sprowadzenia zwłok Mickiewicza z Francyi i złożenia ich na Wawelu, i odpowiednie wnioski radzie miasta przedstawił. Wniosek ten radcy Bochenka rada jednogłośnie przyjęła.

Trzecią sprawą, która w ostatnich czasach żywo poruszyła umysły jest restauracyja zamku na Wawelu. Czytelnicy znający nasz zamek przypomną sobie, że całe jedno skrzydło w którym właśnie znajdowały się komnaty królewskie, jakkolwiek okropnie zeszpecone i spustoszone, znajduje się jednak w tym stanie, że przywrócenie go do stanu w jakim się znajdowało w 15 i 16 wieku, łatwo dałoby się uskutecznić. Przez restauracyję nietylko uratowałoby się drogą każdemu pamiątkę, ale i wspaniały zabytek budownictwa 15 i 16-go wieku. Jedna bowiem część, gotycka, pochodzi z czasów Jagiełły; druga zaś w stylu odrodzenia, ze wspaniałymi krużgankami, z czasów Zygmunta Starego. Z początku wzięto się bardzo niezręcznie do dzieła, podniesiono bowiem krzyk po gazetach z domaganiem się, aby rada miejska upomniała się u rządu o oddanie tej części zamku. Tymczasem, gdyby chodziło tylko o oddanie, sprawa byłaby bardzo łatwa, bo rząd chętnie pozbyłby się ciężaru utrzymania budynku. Ale restauracyja wymaga milijonów, na które kraj się dzisiaj zdobyć nie może. Nie koniec na tem. Późniejsze utrzymanie wymagać będzie także znacznego funduszu, trzebaby więc nadać takie przeznaczenie temu gmachowi, któreby mu nie ubliżało, a koszt utrzymania wynagradzało. Wobec tych trudności ludzie praktycznie rzeczy biorący znaleźli jedno tylko wyjście, ale nader szczęśliwe, bo i przywracające gmach do dawnej wspaniałości i nadające mu godne przeznaczenie i uwalniające kraj i miasto od ciężarów. Tym wyjściem jest nadzieja przemienienia zamku na Wawelu na zamek cesarski, w którymby jeden z członków rodziny cesarskiej, stale przemieszkujący w Krakowie, miał swoją rezydencyję. Jest nadzieja za staraniem osób wpływowych, że panująca dynastyja, która utrzymuje zamek na Hradczynie w Pradze i wiele innych zamków w Austryi, weźmie i nasz zamek w opiekę, tem więcej, że od dłuższego już czasu jeden z arcyksiążąt przemieszkuje stale w Krakowie. — Jeżeli się to uda—a o ile wiem, sprawa jest na dobrej drodze,—to będziemy sobie mogli powinszować.

(d. n.)

ROZMAITOŚCI.

— **Odczyt.** W Moskwie (pisze „Mołwa“ Nr. 365) p. Kolenczenko miał odczyt w sali municypalności. Prelegent zatytułował pracę swoją w ten sposób: „Odczyt publiczny o znaczeniu polityko-ekonomicznem dróg kolejowych“. Znaczenie jednak dróg kolejowych służyło tylko za powód do wypowiedzenia rzeczy ważniejszych:

Więc:

Porównywając Rosyję z zachodem, prelegent orzekł, że kraj jego ojczysty—wielki jest i obfity, i porządek w nim istnieje; w państwach zaś zachodnio-europejskich niema ani porządku, ani obfitości płodów ziemnych.

Zdaniem p. Kolenczenki, idee zachodu są niezastosowalnemi dla Rosyi.

Forma rządu w państwach zachodnich najbardziej oburza prelegenta. Z pogardą wielką mówi o tem. Cóż dobrego jest w państwach europejskich!?—woła myśliciel.—Francyja, niebacznie zezwoliwszy na rzecz pospolitą, dziś spostrzega swój błąd. Że dotąd w Paryżu nie przyszło do „coup d'ètat,“—przypisać to trzeba tej okoliczności, że ludzie rozsądni są przekonani, iż, i bez owego „coup d'ètat.“ rzeczy zejdą na tor dawniejszy. Prusy, pomimo swą konstytucyję, caluteńkie uwikłane są w sieci przebiegłego kanclerza o trzech włoskach. Austryja rozkłada się. Szwajcaryja jest śmietnikiem, a zachowuje postać rzeczypospolitej dzięki temu jedynie, że na świecie niema żadnego książątka, któreby zapragnęło tronu w tem państwie.

Taką jest, rzecze myśliciel, Europa zachodnia, którą się zachwycają pseudo-liberaliści rosyjscy. Idee szkodliwe ostatecznie ją gubią. Dzięki Najwyższemu, Rosyja wolna jest od nich, co pomyślniejszą zapowiada jej przyszłość. Chodzi tylko o to, ażeby wszyscy obywatele rosyjscy ze wzgardą odrzucili one idee i raz nareszcie zrozumieli jasno tę prawdę, że dla Rosyi niema zbawienia w Europie; że ciążenie Rosyi skierować się powinno ku Azyi, tam bowiem jest jej posłannictwo.

Nie łaciny i greki uczyć się trzeba; ale choćby jednego jakiego języka zachodniego, nakazuje prelegent.

O językach żyjących nie rzekł ani słówka.

Prócz szkodliwych idei zachodu, p. Kolenczenko upatruje jeszcze jedno złe straszne dla Rossyi; klęską tą mają być żydzi.

Taki jest odczyt publiczny moskiewski i jego twórca. (Gaz. Pol.)

— **Nordenskiöld i Dybowski.** Professor Nordenskiöld w jednym ze swych listów zamieścił następujący ustęp o przyrodnikach bliżej nas obchodzących, w wielu już gazetach rosyjskich powtórzony. Wspominając o zamiarze swoim wstąpienia do Petropawłowska, po wyjściu z cieśnicy Berynga, dla zawiadomienia, że pomoce przygotowane dla wyswobodzenia Vegi z lodów są już niepotrzebne, spotkał stojący u wyspy Berynga okręt, mający wkrótce wracać do Petropawłowska, i powiada: „Na okręcie tym znajdowali się dwaj naturaliści, doktor Benedykt Dybowski i Julijan Wimut. Pierwszy z nich zesłany a następnie ułaskawiony polak, którego mistrzowskie zoologiczne prace są najważniejszemi z osiągniętych w ostatnich czasach, we względzie badań przyrody Sybiru. Zajęcia jego przeważnie poświęcone dotąd były Zabajkalskiemu krajowi; lecz ponieważ zamierzył je rozszerzyć i do Kamczatki, przyjął więc dobrowolnie posadę lekarza w Petropawłosku. Nauka zatem więc może się spodziewać bardzo cennych rezultatów tak z jego poszukiwań, jako też i z prac jego towarzysza, podjętych w okolicach Sybiru najbardziej interesujących, lecz dotychczas najmniej zbadanych.“

— **Kruki w Afryce południowej.** Według dzienników angielskich, na niedawnych pobojowiskach w kraju Zulusów znalazło się mnóstwo kruków, które zresztą w Afryce południowej i w pokojowych czasach wielce przyczyniają się do ulepszenia warunków hygienicznych, pożerając szybko zwłoki murzynów i zwierząt. Szczególnym zato, a niejednokrotnie stwierdzonym jest faktem, że trupów poległych białych kruki nie tykają. Kiedy anglicy teraz zwiedzili pobojowisko Isandulskie, znaleźli na niem nietknięte zwłoki poległych ziomków, całkowicie przez nieprzyjaciół odarte z odzieży, kiedy ciała Kafrów i trupy zwierząt, prawie do szczętu przez ptaki zjedzone zostały. (Prz. i Prze.)

— **Wzór stylu.** W ostatnich czasach upowszechnił się zwyczaj że pp. właściciele fabryk tytuniu, wkładają w pudełka z papierosami drukowane kartki w rodzaju reklam od firm swoich, lub ostrzeżeń o fałszowaniu przez inne fabryki, wyrobów, właściwie ich własnością będących. Otóż na jednej z takich kartek czytamy, co następuje:

„pp. kurzoncym.

Nie zajmując się ogłoszeniem, zwracam uwagę pp. kurzących na te papierosy, które znowu przygotowiania z lepszego tureckiego tytoniu, urodzaju 1878 roku i w nadzieję żo oni okażą się, po swemu wysokiemu gatunku, wyżej każdej konkuręncii, przy zrównaniu ich s drugiemi papierosami.“

Spostrzeżenia meteorologiczne i sanitarne.

Za miesiąc Styczeń 1880 r.

1. Stan powietrza.

1) Średnia z miesiąca ciepłota minus 3,2° R., najwyższa z doby plus 2°, najniższa z doby minus 10°; najwyższa z dnia plus 3°, najniższa z nocy 13° Reaum (20 stycznia).

2) Wilgoć 90,3 (82—95) hygr. Saussure'a.

3) Barometr 754,1 mm. (pomiędzy 743—768).

4) Wiatr: zachodni i odmiany 12, północny i odmiany 12, północny 8, wschodni 4, cicho 4 razy.

5) Dni jasnych 8, w części lnb połowie jasnych 4, śnieg 15, deszcz 2, mgła 3.

6) Ozon. Średnia z doby 0,7, z dnia 0,4, z nocy 1. Natężenie średnie 3 razy; niezabarwiały się ozonoskopy podczas nocy 8 i dni 17.

2. Wydatniejsze choroby.

Szkarlatyna — nieczęsto; błonica częściej, niż w miesiącu ubiegłym. Pokazał się tyfus plamisty a obok niego przejawiał się jak i w miesiącach poprzednich—brzuszny. Z chorób nie udzielających się najczęstszemi były zapalenia przełyku, katary płuc.

A. S.

— **Zarząd Towarzystwa Osad Rolnych** podaje do wiadomości, iż:

W osadzie rolniczo-Rzemieślniczej w Studzieńcu wakują następne posady:

Ekonoma-magazyniera, znającego się dobrze na uprawie roli, zdolnego prowadzić kontrolę gospodarczą i magazynową.

Czterech *przełożonych oddziałów*, t. j. zajmujących się dozorem nieodstępnym i nauczaniem wychowańców Osady; starający się o tę posadę winni koniecznie posiadać kwalifikacyje rządowe nauczyciela elementarnego.

Kandydaci któregokolwiek z tych miejsc mogą się zgłaszać do bióra Zarządu Towarzystwa w Warszawie przy ulicy Erywańskiej Nr. 1., między godz. 1—2 w południe, przedstawiając stosowne świadectwa swego uzdolnienia, oraz rekomendacyje co do moralności i charakteru przez osoby wiarygodne wydane.

Ze względu na trudnosć pomieszczenia na miejscu rodzin urzędników Osady, pożądani są więcej kandydaci nieżonaci.

Przewodniczący w Zarządzie *A. Białecki.*
Sekretarz *J. Gruszczyński.*

— W-nym paniom i panom i przełożonej miejscowego progimnazyjum, nauczycielkom, nauczycielom, dwom damom klasowym D. K. i A. W., oraz koleżankom zgasłej przedwcześnie córki naszej Bronisławy, uczenicy klasy III, serdeczne niesiemy dzięki, za okazywane nam szlachetne współczucie w nieszczęściu i oddanie córce naszej ostatniej chrześcijańskiej usługi. Tobie także zacny księże, Kazimierzu P., który bezinteresownie zająłeś się pogrzebem, Wam Dostojni Kapłani towarzyszący mu, znajomi i przyjaciele, coście odprowadzili na cmentarz zwłoki przedwcześnie zgasłego dziewczęcia—stroskani rodzice serdeczne niosą dzięki i Bóg zapłać szczere.

Antoni i Motylda Hołubscy.

Licytacyje w guberni Piotrkowskiej.

W dniu 31 Stycznia (12 lutego) r. b. w urzędzie powiatowym piotrkowskim na dzierżawę dochodów propinacyjnych od 1 Stycznia 1880 r. do 1 Stycznia 1886 r.

W dniu 26 Stycznia (7 lutego). r. b. w urzędzie powiatowym będzińskim na dzierżawę dochodów propinacyjnych na ziemiach włościańskich, w dobrach prywatnych instytutowych i majoraty stanowiących.

W tymże samym celu w dniu 29 Stycznia (10 Lutego) w urzędzie powiatowym brzezińskim i w dniach 28 Stycznia (9 Lntego) 29 Stycznia (10 Lutego); 30 Stycznia (11 Lutego) 31 Styeznia (12 Lutego); w urzędzie powiatowym łaskim.

W dniu 30 Stycznia (11 Lutego), w magistracie m. Częstochowy na dostawę do bóżnicy i szkoły przy niej znajdującej się swiec łojowych 400 funtów, stearynowych 450 fuutów i dziesięciu połkubicznych sążni drzewa.

W dniu 28 stycznia (9 lutego) r. b. w magistracie m. Tomaszowa na oświetlenie 24 latarń miejskich i na korytarzu magistratu.

W dniu 18 lutego (1 Marca) r. b. w magistracie m. Będzina na dzierżawę dochodu z 10-ciu jatek mięsnych miejskich.

W dniu 11 (23 lutego) r. b. w rządzie gubernijalnym petrokowskim na reparacyję klasztoru kapucyńskiego w Nowym Mieście i na pokrycie dachu blachą na zabudowaniach klasztoru dominikańskiego we wsi Gidle, w powiecie radomskowskim.

OGŁOSZENIA.

„Córka Kamieniarza"

powieść ludowa sławnej *Karoliny Świetli* (Joanny Mużakowej), w przekładzie z języka czeskiego Maryi Grabowskiej, wyszła z druku nakładem Redakcyi „Tygodnia" i jest w tejże Redakcyi do nabycia. Cena egzemplarza kop. 60,—z przesyłką, jako *rekomendowane*, kop. 75.

Prenumeratorowie „Tygodnia" kosztów przesyłki nie ponoszą.

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 5-ty powieści Wal. Przyborowskiego p. t. „Za grzechy krwi".

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено цензурою. W drukarni L. Chodźki w Petrokowie.